

Love

W dolnej części fotografii znajduje się biały waleń – białucha arktyczna. Prawą stroną zwrócona jest do nas. Jej blade ciało pozostaje zanurzone, a otwarta paszcza, pękate czoło i pysk znajdują się nad powierzchnią wody. Pysk walenia dotyka głowy brodatego rybaka, ubranego w wełnianą czapkę i sweter, Mężczyzna pochyla się nad burtą łodzi, delikatnie przyciskając czoło do nosa białuchy. W wodzie ciemne oczy walenia patrzą w górę, spotykając się ze spojrzeniem rybaka.

Mężczyzna uśmiecha się do białuchy, a waleń, z widocznymi małymi zębami, zdaje się odpowiadać uśmiechem. Za nimi w tle, granatowe wody ustępują miejsca zielonym wzgórzom, rozciągającym się pod zachmurzonym norweskim niebem.

Zdjęcie to zrobiłem aparatem Canon 5D Mark IV 10 września 2020 r. o 15:36. Przedstawia niezwykłą historię Hvaldimira, światowej sławy białuchy arktycznej i nieprawdopodobną więź jaką nawiązała z tym byłym wielorybnikiem.

Wszystko zaczęło się w kwietniu 2019 r., kiedy przedstawiony na zdjęciu mężczyzna, Joar Hesten, łowił w pobliżu Hammerfest w północnej Norwegii ze swoim ojcem i bratem. Pośród łodzi zobaczyli duży, nieostry cień przemieszczający się między statkami. Choć rybacy są przyzwyczajeni do widoku waleni w tych wodach, nigdy wcześniej nie widzieli tu białuchy arktycznej. Chcąc zobaczyć je w wodach norweskich, trzeba przejechać ponad 800 kilometrów na Svalbard.

Kiedy Joar i inni obserwowali tor przemieszczającego się między łodziami walenia, zauważyli coś owiniętego wokół jego muskularnej, białej postaci. Założyli, że to sieć rybacka, zanim ojciec Joara krzyknął: „to uprząż!”. Mimo że kiedyś był wielorybnikiem, Joar poczuł się zobowiązany, aby pomóc zwierzęciu. Gdyby nikt nie zdjął uprzęży, mogłaby głęboko wbić się w gładką skórę, powodując ogromne cierpienie białuchy, a nawet jej śmierć. „Wchodzę do wody” – powiedział Joar ojcu. Wykorzystując umiejętności, których nauczył się podczas polowania na wieloryby, Joar chciał go uratować. Z pomocą pracowników straży przybrzeżnej założył skafander ratunkowy i zanurzył się w zimnych wodach Morza Norweskiego. Po kilku próbach Joar i dwóch innych mężczyzn zdjęli uprząż ze zwierzęcia. Widniał na niej napis: „Sprzęt St. Petersburg”. Waleniowi nadano później przydomek Hvaldimir.

W kolejnych miesiącach Hvaldimir przemierzał północne wybrzeże Norwegii, odwiedzając porty i szukając ludzi. Podnosił telefony, które wrzucano do wody i bawił się z nimi, aportując je. Stał się fenomenem na globalną skalę.

Świat nagle zaczął mówić o Hvaldimirze – w mediach społecznościowych, w wiadomościach, wszędzie. A wraz z zainteresowaniem pojawiły się teorie. Niektórzy wierzyli, że pochodzi z akwarium. Wielu jednak twierdzi, że jego osobliwa uprząż i zainteresowanie łodziami, portami i ludźmi wskazują na coś innego - że Hvaldimir jest szpiegiem. Bez względu na pochodzenie, Hvaldimir zdawał się cieszyć z uwagi jaką wywoływał. Joar przeciwnie. Zaraz po sezonie połowowym wrócił do domu, 1000 kilometrów na południe, do Lødingen.

Skoro jestem fotoreporterem i fotografem podwodnym, wielu uważało, że będzie to

idealna historia dla mnie. Ale ja nie opowiadam historii, które relacjonują inni i nigdy nie będę gonił zwierzęcia przez ocean. Latem 2020 roku byłem w domu na Lofotach, tuż na południe od wioski Joara. Odwiedził mnie wówczas francuski naukowiec i nurek Fabrice Schnoller. Powiedział mi, że Hvaldimir przebył tysiące kilometrów na południe i pojawił się w fiordzie przy którym teraz mieszkał Joar. To prawie tak, jakby ten dziwny waleń podążył za swoim wybawcą 1000 kilometrów wzdłuż wybrzeża. Po ponownym spotkaniu, Joar zaczął nawet pomagać Hvaldimirowi. Teraz to była historia, nowa opowieść, którą chciałem uchwycić. Wspomniałem o tym moim redaktorom, a pisarz Nils Anker i ja pojechaliśmy spotkać się z Joarem i Fabrice'em w Ballangen.

Życie Hvaldimira nie było bajką. Pływał od jednej farmy rybnej do drugiej, żywił się resztkami spadającymi z klatek z hodowlanymi łososiami. I chociaż farmy morskie dawały mu jedzenie i kontakt z ludźmi, których tak pragnął, doświadczył brutalnych okaleczeń i obrażeń od śrub łodzi. Teraz Joar odwiedzał go na farmach stosunkowo często, a ja chciałem udokumentować ich szczególną relację.

Wiedziałem, że nie będzie to łatwe. Hvaldimir nie zachowywał się jak waleń i nie znajdował się w środowisku, w którym naturalnie powinien funkcjonować. Na początku, gdy wskakiwałem do wody, Hvaldimir płynął mi tuż przed twarzą. Pod jego gładką, miękką i zimną skórą kryła się niezwykła siła. Był natarczywy i niemal agresywny, wielokrotnie otwierając swoją wielką paszczę w kierunku mojego aparatu i mojej głowy. Jego język był szorstki jak papier ścierny. Utrudniał mi robienie zdjęć, czasem wydawało się, że obraża się jak nastolatek.

Stopniowo obserwowałem i filmowałem jego codzienne czynności. Robiłem mu zdjęcia pod wodą z daleka. Widziałem, jak to sympatyczne zwierzę tańczy pod powierzchnią – śpi, budzi się, goni łodzie. Zrobiłem też zdjęcia Joara w interakcji z waleniem – ujęcie z nad powierzchni wody. Ale nie uchwyciłem tych dwóch światów jako jednego.

Za każdym razem, gdy Hvaldimir stawał się zbyt natarczywy wracaliśmy do łodzi. Ale tym razem zobaczyłem ręce Joara zanurzające się w wodzie z góry. Hvaldimir zawsze potrafił rozpoznać, które ręce należą do Joara. Akceptując je, waleń przechylił swoją dużą głowę i przycisnął swoją miękką, zimną skórę do silnych i twardych dłoni.

Wstrzymując oddech, mogłem zobaczyć, jak Hvaldimir wyraźnie kochał to, że Joara poświęca mu uwagę. Zafascynowany obserwowałem, jak rybak zbliża swoje ciało do powierzchni. Hvaldimir zrobił to samo. Gdy gigantyczny pysk walenia wynurzył się, jego głowa wypchnęła ręce Joara z wody. Joar widział, że Hvaldimir chce bliższej interakcji, więc pochylił się nad barierką, wyciągając głowę w dół, w stronę walenia. Głowa rybaka w wełnianej czapce spotkała się z pyskiem walenia. Oboje otworzyli usta, uśmiechając się i jakby napierając na siebie. Pod powierzchnią, oko Hvaldimira spojrzało w górę z uczuciem.

Pomyślałem: „Proszę, niech zdjęcie będzie ostre!” Ponieważ byłem w dwóch światach jednocześnie – mój obiektyw był w połowie pod, a w połowie nad powierzchnią. Było ostre. I chociaż kompozycja nie jest idealna, emocje, które uchwyciono, są niezwykle. To moment, którego nigdy nie zapomnę, ponieważ pokazuje dwóch bohaterów z różnych światów spotykające się pośrodku, z miłością.